

Amisze, Bambrzy i księżyc.

Amisze to bardzo ciekawa społeczność – jakże niepodobna do innych. To pochodzący ze Szwajcarii konserwatywny odłam menonitów żyjący w USA. Amisze nie korzystają z żadnych zdobyczy współczesnej techniki, poruszają się pojazdami ciągnionymi przez konie, nie uznają radio, telewizji a nawet nie używają energii elektrycznej. Są spokojni, łagodni nie ma wśród nich przestępczości, socjalizmu i innych zbrodni. Ale nie o ich zwyczajach chcę pisać. Amisze utrzymują się głównie z upraw ogrodniczych i hodowli zwierząt. – no i tu zaczynają się problemy z tym ciekawym ludem! Otóż okazuje się, że nasi przyjaciele – Amisze stosują metody upraw rodem z ubiegłych stuleci – nie używają żadnych nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, sztucznego nawadniania, maszyn rolniczych, o roślinach modyfikowanych genetycznie nawet nie słyszeli a do prac polowych używają wyłącznie koni i własnych mięśni a pomimo to uzyskują plony wyższe nawet o 80% (!) od nowoczesnego amerykańskiego rolnictwa, które, przypomina jest najlepsze i najwydajniejsze na świecie. Mało tego – produkty rolne, które wytwarzają a są to głównie warzywa, nabiał i mięso są nie tylko bardzo zdrowe, dorodne, smaczne i dzięki temu ich towary są poszukiwane i namiętnie kupowane pomimo wielokrotnie większych cen niż te, które trzeba zapłacić za „żarciopodobny szajs” z supermarketów – dzięki temu pobożni Amisze są bardzo majątną społecznością.

Jakim cudem? Jak oni to robią? Mają zapewne jakieś swoje tajne sposoby, pilnie strzeżone tajemnice na takie uprawy. A mają – fakt! Tylko, że nie są żadne „tajemnice” tylko gromadzona i weryfikowana przez stulecia wiedza, która każde prowadzić wszelki prace ogrodnicze zgodnie z kalendarzem księżycowym i to nie tylko zgodnie z fazami księżyca, ale także ze znakami zodiaku, w których księżyc się pojawia (zupełnie różnych od tych „astrologicznych”).

W Polsce mieliśmy do czynienia z bardzo podobną historią – w XVIII wieku ziemia poznańska była niemal całkowicie wyludniona po okresie Wojen Szwedzkich (Potopu) i morowej zarazy, która po nich wystąpiła miastu Poznań, na skutek wyludnienia okolicznych wsi, zajrzał w oczy głód. Wówczas rajcy miejscy miasta Poznania zwrócili się do władz bawarskiego miasta Bamberg z prośbą o kolonistów. Wybrano właśnie Bamberg, bo w tym rejonie było wówczas przeludnienie i ta społeczność była katolicka - w tamtych czasach imigranci protestanccy byliby nie do przyjęcia. No, i koloniści przyjechali a właściwie... przyszedł – piechotą z Bambergu! Do dziś w języku obiegowym funkcjonuje określenie „Bamber”, czyli bogaty, nieco nieokrzesany, ogrodnik. A „Bamber” to po prostu poznański Bawar – kolonista z miasta Bamberg – fakt – bogaty. Bogaty, bo Bambrzy, podobnie jak Amisze znali dobrze tajniki księżycowego kalendarza i potrafili z lichych gleb wielkopolskich wykrzesać takie cuda, że dotąd wielkopolskie rolnictwo uchodzi za najlepsze w Polsce pomimo naprawdę kiepskiej, jakości tutejszej ziemi a Poznań słynie gospodarności, praktyczności i zasobności.

Dziś mamy zimą – nasze ogrody są zamrożone i często przykryte śniegiem a więc to dobry czas, aby się nad nimi zastanowić. Myślę, że warto zrobić to właśnie teraz, bo może ci z Szanownych Czytelników, którzy mają ogrody, ogródki i działki mieliby ochotę wypróbować jak działają proste, choć wyrafinowane metody, których skuteczność zweryfikowali przez stulecia Amisze i Bambrzy? Myślę, że warto o tym pomyśleć zwłaszcza teraz, bo taki „księżycowy” ogród trzeba zacząć pielęgnować (to bardzo proste!) od wczesnej wiosny a nie w ciągu lata, bo to się nie uda. Sądzę, że warto, bo prowadzenie takiego ogrodu jest stosunkowo łatwe i oszczędne – np. nie ma potrzeby go... podlewać! Wiem, że zainteresowani Czytelnicy skrobią się w tej chwili w głowę myśląc: no...chętnie... ale jak się ma do tego zabrać. Już wyjaśniam: najłatwiej z książek – zwłaszcza z jednej. Ukazała się bardzo ciekawa pozycja: „Żyjący ogród” autorstwa Johanny Paungger i Thomasa Poppe – Bawarów – ergo Bambrów. Przeczytałem ją z prawdziwą przyjemnością, bo jej treść pokrywa się z tym, czego uczyli mnie moi dziadkowie, rodzice i jest naprawdę znakomita; napisana w jasny, zrozumiały sposób, zawiera kalendarz księżycowy.

Ale, rzecz jasna, to nie jedyne takich informacji – są inne pozycje uprawy pielęgnowane zgodnie z fazami księżyca – sądzą, że warto się nimi zainteresować.

Mam nadzieję, że ci z Czytelników, którzy skorzystają moich rad staną się obiektami zawiści sąsiadów. Bo to jak? Skandal! Ja ogród systematycznie podlewam i nawożę a u sąsiad, który jak się zdaje nic takiego nie robi trawa zieleńsza, żywopłot gęściejszy a Pietrucha tak dorodna, że aż zazdrość skręca. Takie to „tajemnice” Amiszów i Bambrów.

A na koniec, no cóż... XIX wieczny kronikarz tak opisał Bambrów: *nie uświadczysz wśród nich pięknej kobiety i postawnego mężczyzny, są niscy, krępi i szpetni na gębie*. Hmm.. niezbyt to miłe, ale jak spoglądam na moją facjatę przy porannym goleniu to obawiam się, że miał rację.

Mariusz Warak

Autor jest typowym, klasycznym Bambrem a jego rodzina została opisana, jako „wzorcowo bamberska” we wszystkich wydaniach książki „*Bambrzy. Mieszkańcy dawnych wsi Poznania*” autorstwa nieustrudzonej badaczki historii Bawarów poznańskich pani prof. Marii Paradowskiej.